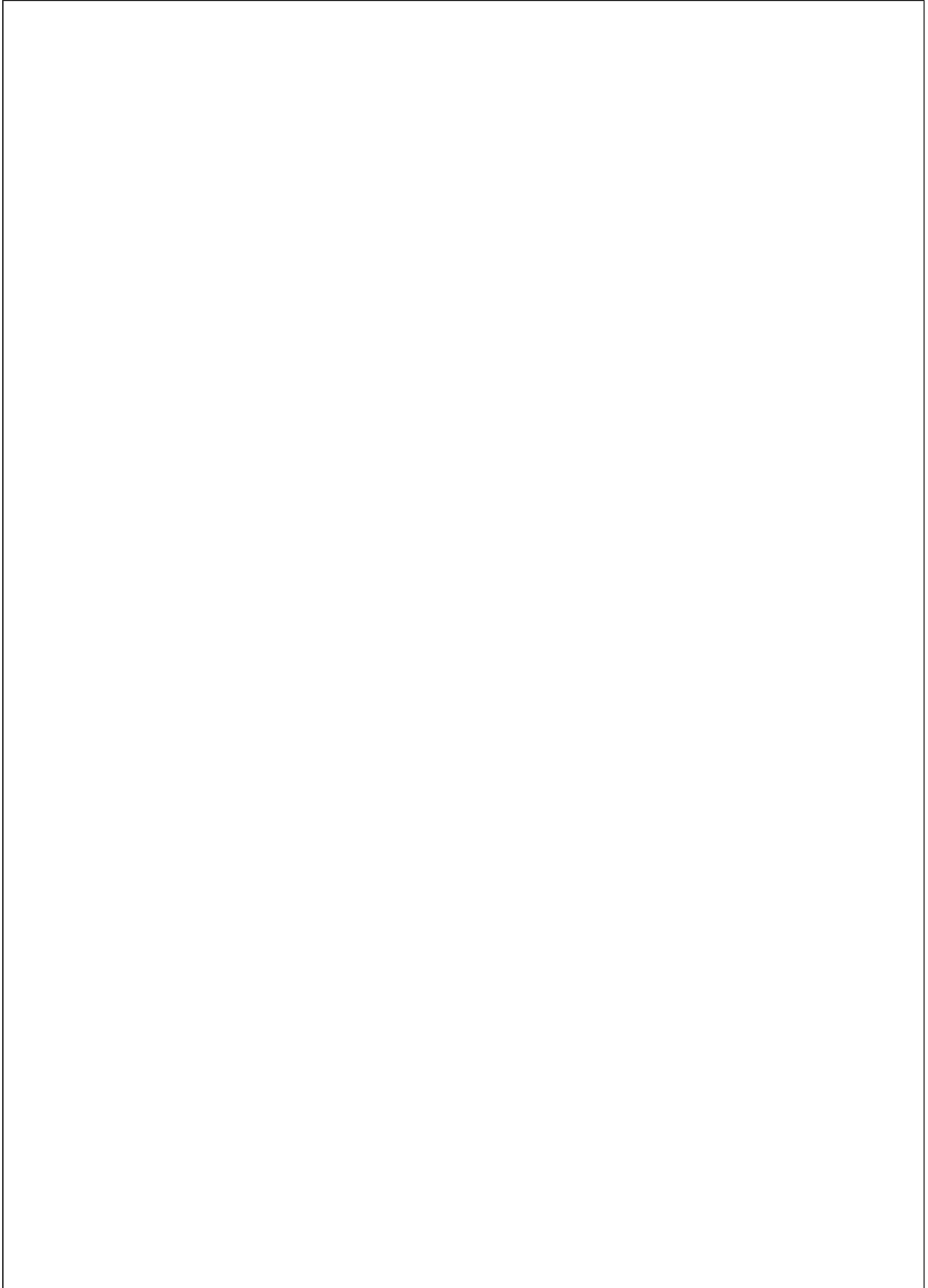


Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/248916,Historia-Rodziny-Ulmow-opowiedziana-z-wykorzystaniem-nowych-technologii.html>
16.10.2026, 01:32



Historia Rodziny Ulmów opowiedziana z wykorzystaniem nowych technologii

15 października 2026 r. w Centralnym Przystanku Historia im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Warszawie zaprezentowaliśmy wystawę „Świadectwo poMOCY”, poświęconą błogosławionej Rodzinie Ulmów oraz Żydom, których ukrywali podczas niemieckiej okupacji. W wernisażu wziął udział zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr Mateusz Szpytma.

15.10.2026

[Hans Frank Polacy ratujący Żydów Zbrodnie niemieckie Żydzi](#)

Wystawa, przygotowana przez Biuro Nowych Technologii, pozwala poznać historię rodziny Wiktorii i Józefa Ulmów i ukrywanych przez nich Goldmanów, Didnerów i Gruenfeldów w formie łączącej tradycyjną ekspozycję z doświadczeniem wirtualnej rzeczywistości. Dzięki temu zwiedzający nie tylko poznają archiwalne fotografie, daty i miejsca, ale również mogą wejść głębiej w świat przedstawionej historii i poznać ją z perspektywy sześciolatniej Basi – córki Ulmów.

Data wernisażu wystawy – 15 października – ma szczególne znaczenie. Tego dnia w 1941 r. Hans Frank wydał „Trzecie rozporządzenie o ograniczeniu pobytu w Generalnym Gubernatorstwie”, wprowadzające karę śmierci zarówno dla Żydów opuszczających getta bez zezwolenia, jak i dla Polaków udzielających im pomocy. Właśnie w tym kontekście szczególnego znaczenia nabierają historie osób, które mimo grożących konsekwencji zdecydowały się pomagać innym.

- Spotykamy się w szczególnym dniu – w rocznicę wprowadzenia przez niemieckiego gubernatora Hansa Franka haniebnego przepisu okupacyjnego. Prawa, które mówiło o karze śmierci dla każdego Żyda, który opuszcza teren dzielnicy zamkniętej – getta, ale też dla każdego Polaka, który Żydom udzielał pomocy.

Na wystawie widzimy, że w starciu świata dobra i świętości ze światem zła wygrywa – jak się wydaje – zło. Bo nasi bohaterowie, rodzina Ulmów, wraz z ukrywanymi przez nich Żydami, zostają zamordowani. W taki sam sposób zginęło około tysiąca Polaków, którzy ratowali Żydów.

Ale dalsza część wystawy pokazuje, że ogromne ryzyko wielu takich rodzin jak Ulmowie, tysięcy takich osób jak obecna na wernisażu Anna Stupnicka-Bando, miało ten skutek, że śmierci uniknęło kilkadziesiąt tysięcy osób narodowości żydowskiej. Musimy szeroko mówić o tym, że pomoc, którą nieśli, obarczona była ogromnym ryzykiem. Współczesny świat zwykle nie zdaje sobie z tego sprawy.

- mówił podczas otwarcia wystawy dr Mateusz Szpytma, zastępca prezesa IPN.

W wernisażu wzięła udział Anna Stupnicka-Bando, Honorowa Prezes Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. W czasie okupacji, zimą 1941 r., Anna pomogła matce Janinie Stupnickiej wyprowadzić z getta warszawskiego żydowską dziewczynkę, Lilianę Alter, córkę działacza Bundu Hilarego Altera. Liliana ukrywana była przez Janinę i jej córkę w ich mieszkaniu na Żoliborzu.

O ekspozycji opowiedziała Adrianna Paradowska, zastępca dyrektora Biura Nowych Technologii, w otwarciu wystawy wzięli udział także dyrektor Biura Nowych Technologii Magdalena Hajduk, rzecznik IPN dr Rafał Kościański, przewodniczący Kolegium IPN prof. Tadeusz Wolsza, Anna Putkiewicz, dyrektor CPH oraz zaproszeni goście.

Centralnym elementem wystawy jest immersyjna etiuda filmowa „Świadek poMOCY”. Wirtualna rzeczywistość pozwala odbiorcy odwiedzić kolejne przestrzenie inspirowane rzeczywistymi wnętrzami z lat 40. XX wieku i lepiej poznać codzienność rodziny Ulmów oraz realia życia na podkarpackiej wsi. Projekt stanowi punkt wyjścia refleksji nad człowieczeństwem i etycznymi źródłami postawy inspirowanej ludzkim odruchem miłości.

Po zakończeniu części filmowej zwiedzający powraca do rzeczywistej przestrzeni wystawy. Wówczas ujawniają się elementy, które wcześniej pozostawały niewidoczne – archiwalna ekspozycja oświetlona światłem ultrafioletowym. Kolejne elementy wystawy uzupełniają poznaną wcześniej historię, pozwalając odbiorcy lepiej ją zrozumieć.

Połączenie materiałów archiwalnych z narracją filmową tworzy wielowymiarowe doświadczenie, które pomaga spojrzeć na historię przez pryzmat prawdziwych emocji, przeżyć i ponadczasowych wartości. Ważną częścią wystawy jest również historia Polaków, którzy w czasie Zagłady zdecydowali się pomagać prześladowanym Żydom. Już zewnętrzne ściany instalacji wprowadzają w tę tematykę – znajdują się na nich setki imion i nazwisk osób, które niosły pomoc. Dzięki temu historia Ulmów zostaje przedstawiona w szerszym kontekście i staje się punktem wyjścia do poznania wielu innych świadectw odwagi, solidarności i odpowiedzialności za drugiego człowieka.

Ekspozycję zrealizowano na podstawie źródeł znajdujących się w zasobach Archiwum IPN oraz wykorzystano fotografie z albumu zastępcy prezesa IPN dr. Mateusza Szpytmy „Sprawiedliwi i ich świat. Markowa w fotografii Józefa Ulmy”.

Wystawę „Świadek poMOCY” można bezpłatnie odwiedzić i doświadczyć w Centralnym Przystanku Historia IPN przy ul. Marszałkowskiej 107 w Warszawie. Będzie dostępna do 21 grudnia.

[Zarejestruj swoją wizytę teraz](#)

Mateusz Szpytma: Na czym polega wyjątkowość rodziny Ulmów?

Rodzina Ulmów ma szansę stać się symbolem o międzynarodowym znaczeniu, podobnie jak rotmistrz Witold Pilecki czy Jan Karski. Mam głęboką nadzieję, że nazwisko „Ulma” pojawi się w przyszłości nie tylko w polskich, ale i zagranicznych podręcznikach do historii – pisze dr Mateusz Szpytma, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej w portalu wszystkoconajwazniejsze.pl.

Rodzina Ulmów była wyjątkowa. Józef Ulma oraz jego żona Wiktoria nie byli majątni i mieszkali na wsi. Pozostawali jednocześnie ludźmi światłymi o otwartych umysłach. Józef był człowiekiem niezwykle, w dużej mierze samoukiem, który ukończył cztery klasy szkoły powszechnej i pół roku szkoły rolniczej, a mimo to uznać go można za przedstawiciela inteligencji chłopskiej. Był osobą czytającą, prenumerującą czasopisma i posiadającą w domu biblioteczkę, która składała się z co najmniej trzystu pozycji. Był także znany ze swej działalności społecznej na szczeblu lokalnym – działał w kilku spółdzielniach, a jako młody człowiek w organizacjach związanych z Kościołem Katolickim oraz w Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Wiktoria Ulma również nie

miała wyższego wykształcenia – ukończyła siedem klas szkoły powszechnej. Uczęszczała jednak na kursy organizowane przez Uniwersytet Ludowy w Gaci oraz występowała w teatrze wiejskim. Ulmowie stanowili więc parę ludzi prostych, niezbyt wykształconych, lecz niezwykle światłych. Świadczą o tym również książki i zdjęcia, które po sobie zostawili. Józef Ulma był nietuzinkowym fotografem, którego zdjęcia nawet współcześnie są wysoko oceniane. W sposób nietypowy dla swej epoki starał się uchwycić otaczającą go rzeczywistość. Fotografował nie tylko uroczystości takie jak śluby czy pogrzeby, ale także swą rodzinę w codziennych sytuacjach: gdy ktoś zmywa naczynia, przygotowuje posiłek, wiesza pranie; kiedy Wiktoria uczy córeczkę pisać bądź gdy dzieci bawią się przy stole. Współcześnie, co zrozumiałe, Ulmowie znani są głównie ze swej pomocy udzielanej Żydom podczas II wojny światowej. Warto pamiętać, że nie jest to jedyna rzecz, w której można upatrywać ich wyjątkowości.

Postawa Ulmów podczas II wojny światowej była jednak szczególna. Zdecydowali się ukryć w swym domu ośmioro Żydów, za co w bestialski sposób zostali zamordowani przez niemieckiego okupanta. Dokumenty podziemia niepodległościowego pozwalają przypuszczać, że osobą, która doniosła Niemcom o działalności Ulmów, był funkcjonariusz granatowej policji z Łańcuta Włodzimierz Leś, który w przeszłości sam pomagał Żydom ukrywającym się w domu Józefa i Wiktorii Ulmów. W przeciwieństwie do tych ostatnich Leś wyrzucił jednak Żydów, a ponieważ ci domagali się zwrotu swojego majątku, doniósł na nich Niemcom. Policjant brał także udział w zbrodni jako pomocnik niemieckiej żandarmerii.

- Przebieg egzekucji dokonanej na rodzinie Ulmów oraz na Żydach, których ukrywali podczas niemieckiej okupacji mimo zagrożenia życia, jest znany dzięki aktom procesowym jednego ze sprawców, którego osądzono po zakończeniu wojny, Josefa Kokotta. Ulmowie dali schronienie ośmiorgu Żydom: Saulowi Goldmanowi i jego czterem synom, Baruchowi, Mechelowi, Joachimowi i Mojżeszowi (w Łańcucie nazywano ich Szallami), dwóm córkom Chaima Goldmana, Gołdzie Grünfeld i Lei Didner, oraz córce Lei – Reszli. Według zeznań świadka funkcjonariusze granatowej policji otoczyli dom, a Niemcy wkroczyli do środka i natychmiast rozstrzelali znajdujących się na strychu Żydów. Następnie wywlekli na zewnątrz Ulmów i zamordowali Józefa oraz Wiktorię, będącą w zaawansowanej ciąży. Oprawcy zastanawiali się, co uczynić z dziećmi, jednak po krótkiej przerwie zdecydowano, że one również zostaną rozstrzelane. W ten sposób śmierć ponieśli: 8-letnia Stanisława, 6-letnia Barbara, 5-letni Władysław, 4-letni Franciszek, 3-letni Antoni oraz półtoraroczna Maria. Łącznie z nienarodzonym dzieckiem Józefa i Wiktorii w krótkim czasie zamordowano siedemnaście osób.

We wrześniu 1944 r. Włodzimierz Leś został rozstrzelany na podstawie wyroku Polskiego Państwa Podziemnego. Niemiecki dowódca ekspedycji – Eilert Dieken – nie poniósł żadnej kary. Tylko jeden ze sprawców – Józef Kokot, który po zajęciu Czech przez III Rzeszę zadeklarował się jako Niemiec – został po wojnie odszukany na terenie Czechosłowacji, a po dokonaniu ekstradycji skazany na karę śmierci, którą finalnie zamieniono na dożywocie. Zmarł w polskim więzieniu w 1980 r.

Wyniesienie na ołtarze rodziny Ulmów jest konsekwencją ich życia, które jeszcze przed II wojną światową było bardzo piękne. Mowa o ludziach otwartych na drugiego człowieka, pomocnych, żyjących miłością, z której wypływała późniejsza decyzja o udzieleniu pomocy prześladowanym Żydom. Ulmowie byli też ludźmi religijnymi i praktykującymi, kierującymi się w życiu Dekalogiem i Ewangelią. W ich bibliotece znajdowały się *Dzieje biblijne starego i nowego przymierza*, w których podkreślono fragmenty przypowieści o miłosiernym Samarytaninie oraz przykazania miłości bliźniego. Z relacji brata Józefa Ulmy wiemy, że fragmenty te najprawdopodobniej zaznaczyli osobiście Józef i Wiktoria. Ich dalsze losy dowiodły, że zdecydowali się ideę zamienić w

czyn – zaryzykowali życie swoje i najbliższych, by ocalić potrzebujących. Choć spotkał ich tragiczny koniec, musimy być świadomi, że gdyby nie było w Polsce osób takich jak Ulmowie, nie zdołano by uratować kilkudziesięciu tysięcy Żydów, którzy ocaleli dzięki takiej właśnie postawie tysięcy Polaków. Część z nich – w tym rodzina Ulmów – zapłaciła za swą dobroć najwyższą cenę.

- Pamiętajmy, że postawa ratowania Żydów podczas II wojny światowej na terenie okupowanej Polski była czynem heroicznym, obarczonym niesamowitym ryzykiem. Od 15 października 1941 r. okupant niemiecki karał śmiercią nie tylko Żydów, którzy opuszczali getta, ale także Polaków udzielających im pomocy. W roku 1942 prawo zostało dodatkowo zaostrzone. Odtąd śmierć groziła również tym, którzy wiedzieli o fakcie ukrywania Żydów przez osoby trzecie, ale nie donieśli tego Niemcom. Ogromne znaczenie miał też fakt, że nie tylko skazani na Zagładę Żydzi, ale również Polacy znajdowali się w tragicznej sytuacji. Lata okupacji naznaczone były łapankami i aresztowaniami. Za każdą działalność – nie tylko polityczną – uznaną przez Niemców za sabotaż, groził wywóz na roboty w głąb Rzeszy lub do obozu koncentracyjnego, a także rozstrzelanie. W kraju siłą podporządkowanemu gospodarce wojennej III Rzeszy sytuacja ekonomiczna obywateli była fatalna. Wielu ledwie stać było na wyżywienie siebie i swoich najbliższych. Udzielenie pomocy w takich warunkach tym, którzy znajdowali się w jeszcze gorszej sytuacji, to czyn godny największej czci i szacunku.

Beatyfikacja to ważne wydarzenie religijne dla katolików. Z perspektywy Żydów kluczowy jest co prawda fakt, że w 1995 r. Ulmów uhonorowano medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Wydarzenie to może przyczynić się do rozpropagowania wśród chrześcijan z całego świata wiedzy na temat rodziny Ulmów. Jest również szansą na przypomnienie wszystkim – nie tylko katolikom – że Ulmowie to niezwykła rodzina, którą w przeszłości docenili Żydzi, przyznając jej najwyższe świeckie odznaczenie państwowe w Izraelu, a dziś docenia także Kościół katolicki, wynosząc ją na ołtarze. Beatyfikacja jest też okazją, by przypomnieć o innych Polakach, którzy ratowali Żydów podczas II wojny światowej. Ulmowie nie byli jedyni. Dziś reprezentują tych wszystkich, którzy zaryzykowali życiem, by ocalić bliźnich przed Zagładą.

Rodzina Ulmów ma szansę stać się symbolem o międzynarodowym znaczeniu, podobnie jak rotmistrz Witold Pilecki czy Jan Karski. Mam głęboką nadzieję, że nazwisko „Ulma” pojawi się w przyszłości nie tylko w polskich, ale i zagranicznych podręcznikach do historii.

Alicja Gontarek: Śmierć za dobro. Rozporządzenie Hansa Franka z 15 października 1941 r. a kwestia relacji polsko-żydowskich w czasach Zagłady

Był to pierwszy akt prawny, który przewidywał karę śmierci dla Polaków za udzielenie pomocy Żydom. Każda polska akcja pomocowa wymagała czynów heroicznych i niosła za sobą groźbę wykonania najwyższej sankcji karnej.

Dritte Verordnung über Aufenthaltsbeschränkungen im Generalgouvernement – „Trzecie rozporządzenie o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie” – groziło karą śmierci Żydom opuszczającym bez upoważnienia wyznaczone im strefy zamieszkania oraz tym, którzy świadomie ukrywali takich Żydów.

O kontaktach Żydów z Polakami w getcie radomskim w 1941 r. mówił po wojnie Izajasz Leszcz:

„Oficjalnie dawano 15 deka chleba, trochę cukru, soli. Wiele szmuglowano. Żydzi pracowali

w garbarniach, na różnych placówkach żydowskich. W cegielni, gdzie byłem urzędnikiem, pracowało 20-30 robotników. W powrotnej drodze do domu [z getta] przywożono z sobą produkty. (...) Nie wszyscy umieli szmuglować”.

Takie doświadczenia w czasie okupacji niemieckiej miało wiele innych osób, które dzięki różnym okolicznościom nawiązywały – wbrew zakazom niemieckim – relacje z tak zwaną „aryjską stroną”. Znacząco ułatwiało to im przetrwanie w niesłychanie trudnych gettowych warunkach. Wedle ustaleń naukowych na terenie Generalnego Gubernatorstwa w różnych okresach znajdowało się około 400 tzw. dzielnic żydowskich i gett, których Żydzi nie mogli opuszczać. Pierwsze z nich powstało już w październiku 1939 r. w Piotrkowie Trybunalskim.

Przymusowa gettoizacja – ścieżka eksterminacji pośredniej

Ich pojawienie się było związane z niemiecką polityką zmierzającą do izolacji ludności żydowskiej od świata zewnętrznego. To ułatwiało Niemcom prowadzenie w nich eksterminacji pośredniej. Dość znaczącą przeszkodą w tym okazały się kontakty polsko-żydowskie, szczególnie te o charakterze handlowym, które obie strony – żydowska i polska – podtrzymywały. Stosunki te niemiecka władza starała się przerwać, równocześnie stale, na różne sposoby pogłębiając antagonizmy między Polakami i Żydami wedle zasady *divide et impera*. Na ten temat możemy przeczytać przykładowo w oficjalnych drukach Urzędu Polityki Rasowej NSDAP. Autorzy jednego z nich stwierdzili między innymi, że

„zadaniem administracji niemieckiej będzie poróżnić i wygrać przeciwko sobie Polaków i Żydów”.

Pomoc uciekinierom – aktem heroizmu

Kluczowym aktem prawnym, o mocy dekretu, zmierzającym m.in. do zerwania polsko-żydowskich kontaktów było rozporządzenie gubernatora generalnego Hansa Franka z 15 października 1941 r. W jednym akcie pojawiła się bowiem groźba kary śmierci tak za opuszczenie getta przez Żyda, jak i za udzielenie mu schronienia poza jego granicami:

„Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim Żydom świadomie dają kryjówkę”.

W rozporządzeniu czytamy także:

„Podżegacze i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak czyn dokonany. W lżejszych wypadkach można orzec ciężkie więzienie lub więzienie”.

Kara śmierci za pomoc Żydom obowiązywała zarówno w Generalnym Gubernatorstwie, jak i w polskich częściach *Reichskommissariat Ukraine* i *Reichskommissariat Ost* (Wołyń, Polesie, Nowogródczyna, wschodnia Białostoczczyzna, Wileńszczyzna), niemniej na tamtych obszarach formalnie nie wydano takiego rozporządzenia.

Nieskuteczność aktu – ku zaostrzeniom sankcji

Odrębną sprawą jest to, czy powyższe prawo okazało się skuteczne. W przypadku ludności żydowskiej wydaje się, że nie miało ono charakteru wystarczająco odstraszaającego – Żydzi w gettach cierpieli wielki niedostatek, głód i byli następnie fizycznie wyniszczani, więc kontakty ze światem zewnętrznym musieli podtrzymywać za wszelką cenę. Jeśli zaś chodzi o Polaków, to odpowiedzi na to pytanie należy szukać w późniejszych posunięciach niemieckich. Otóż niektórzy

badacze przypuszczają, że wola kontaktów z gettami, w tym pomocy dla nich ze strony polskiej, była dla Niemców nadal na tyle zauważalna – i zakłócająca proces zagłady Żydów – że postanowili oni od jesieni 1942 r. jeszcze surowiej potraktować Polaków poprzez rozciągnięcie sankcji karnej (kara śmierci) na ich rodziny czy znajomych. Śmierć odtąd miała zagrażać wszystkim osobom, które wiedziały o pomocy udzielanej Żydom. Ponadto zaczęto karać wszelkie akty wsparcia, nie tylko udzielanie schronienia ludności żydowskiej jak w omawianym akcie prawnym.

Przy okazji rozporządzenia z 15 października warto podkreślić, że w prawodawstwie Generalnego Gubernatorstwa żadna z funkcji prawa nie występowała w swej pozytywnej postaci.

W omawianym przypadku skupiają się aż trzy jego negatywne funkcje: megarepresyjna (publicznego terroru), segregacyjna, oraz eliminacyjna. Okrutne prawo Generalnego Gubernatorstwa to szczególne doświadczenie historyczne, o którym należy pamiętać w kontekście relacji polsko-żydowskich.

Polecamy:

- [Portal Rodzina Ulmów](#)
- [Artykuły na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Warszawa

Centrala

Polacy ratujący Żydów pod okupacją niemiecką, Zbrodnie niemieckie, Żydzi

Wystawa